

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 50-59



Komunikowanie i poznawanie w językoznawstwie.

Elżbieta Tabakowska

Elżbieta TABAKOWSKA

Komunikowanie i poznawanie w językoznawstwie

Na wstępie chciałabym powiedzieć, że dla mnie – z wykształcenia anglisty i językoznawcy, z zamiłowania tłumacza anglojęzycznej literatury – prawdziwym zaszczytem jest zaproszenie do udziału w Zjeździe Polonistów, poświęconym przebudowie współczesnej polonistyki. Traktuję to zaproszenie jako cenne votum zaufania dla sąsiadów zza filologicznej miedzy.

Przybieranie anglosaskich pól jest w przypadku anglisty rzeczą nieuchronną; moje wystąpienie też nie będzie od nich wolne. Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko przypomnieć, że współczesnemu językoznawstwu europejskiemu wciąż jeszcze ton i impuls nadają badania językoznawców anglosaskich, oparte przede wszystkim na odmianach ojczystego języka owych badaczy. Reprezentowane tu przeze mnie językoznawstwo kognitywne nie jest w tej mierze wyjątkiem. Też przyszło do Europy zza oceanu i też – mimo że zarzuca anglocentryzm swoim konkurentom na językoznawczym rynku – jest dość anglocentryczne. Tymczasem wiele z tego, co wypracowano na gruncie anglosaskim albo ma oczywiste słowiańskie korzenie¹, albo też da się – z pożytkiem dla obu stron – przeszczepić na słowiański grunt. A także przenieść na obszary sąsiednich dyscyplin, uprawianych w ramach nauk humanistycznych.

W granicach przewidzianych dla publikacji pozjazdowych materiałów w żadnej mierze nie da się pomieścić tematu, który został mi „zadany” przez organizatorów Zjazdu. Starając się jednak o w miarę całościowe jego przedstawienie, chciałabym zacząć od dwóch spostrzeżeń. Otóż po pierwsze, porządek elementów w „tytule dnia”, do którego zostało przypisane moje wystąpienie, brzmi: „Między komunikowaniem a poznawaniem”; chodzi zatem o poznawanie poprzez komunikowanie,

^{1/} O powinowactwach między polskim językoznawstwem tradycyjnym i amerykańskim językoznawstwem kognitywnym mówię szerzej w pracy *Kognitywizm po polsku – wczoraj i dziś*, Kraków 2004.

a to z kolei sugeruje r e c e p c j ę raczej niż p r o d u k o w a n i e komunikatorów. Jest to podejście charakterystyczne dla literaturoznawstwa, które zawsze troszczyło się nie tylko o podmiot literacki, ale i o czytelnika, podczas gdy w językoznawstwie główny nacisk padał – do niedawna – na mówiącego (nadawcę), kosztem słuchacza (odbiorcy). Po drugie, z satysfakcją zobaczyłam w podtytule Zjazdu nie „językoznawstwo”, lecz „wiedzę o języku i kulturze”. W moim przekonaniu ta etykieta odpowiada zasadom nowej polonistycznej (humanistycznej?) edukacji, w myśl których powinno się przede wszystkim przekazywać wiedzę nie o formalnych cechach systemu, ale o tym, czym jest w swojej naturze język i jak wpisuje się on w kulturę posługującej się nim społeczności. Na płaszczyźnie teoretycznej analogiczna zmiana w nazewnictwie niewątpliwie stanowi odbicie coraz powszechniejszych obecnie przekonań na temat współczesnego językoznawstwa, które dziś poszerza obszar własnych zainteresowań, włączając w swoje granice nie tylko wiedzę o kulturze, ale także psychologię, socjologię czy antropologię. To z kolei zbliża językoznawstwo do literaturoznawstwa; aspekt kulturowy, z definicji wpisany w literaturę, staje się w ten sposób elementem wspólnym obu dyscyplin.

Wybór podstawowych ogólnych tematów składających się na program obrad plenarnych Zjazdu jest zatem dla mnie oczywistym wyrazem dążenia do integracji – w ramach przebudowanej polonistyki – trzech uważanych dotąd za odrębne dyscyplin humanistycznych: literaturoznawstwa, językoznawstwa i kulturoznawstwa, oraz ich wbudowanie – w zreformowanej i „stosowanej” formie – w system polonistycznej edukacji. Z drugiej strony jednak, zaznaczony w tytule podział, a także porządek, w jakim owe dyscypliny zostały wymienione przez organizatorów Zjazdu, odpowiadają istniejącemu stanowi rzeczy: zarówno w dziedzinie teoretycznych badań naukowych, jak i w praktycznym zastosowaniu ich wyników (na przykład w programach humanistycznego kształcenia uniwersyteckiego) nadal utrzymuje się postulat odrębności i autonomii poszczególnych dyscyplin. Jest on szczególnie wyraźny w odniesieniu do uświęconego długą tradycją dychotomicznego podziału na „literaturoznawstwo” i „językoznawstwo”. Natomiast wysuwany jednocześnie – w tym samym podtytule – postulat połączenia wiedzy o języku z wiedzą o kulturze zapowiada przesunięcie punktu ciężkości w językoznawstwie – zapewne nie tylko stosowanym, ale i teoretycznym – w kierunku, który najwyraźniej prowadzi ku językoznawstwu kognitywnemu. Mój własny postulat idzie jednak jeszcze dalej: literaturoznawstwo, wiedza o języku i wiedza o kulturze powinny wejść do systemu nowej polonistycznej (humanistycznej?) edukacji ramię w ramię, nawzajem się zapładniając i uzupełniając, bez podziałów.

Z pozycji językoznawcy śledzącego rozwój własnej dyscypliny widać wyraźnie, w jaki sposób w ciągu minionego półwiecza w miarę rozwoju strukturalizmu (zwłaszcza amerykańskiego – poczynając od behawioryzmu Bloomfielda przez dystrybucjonizm Harrisa po gramatyki transformacyjno-generatywne Chomsky’ego) przepaść między „wiedzą o literaturze” i „wiedzą o języku” – dwiema dyscyplinami, dla których język i sposoby jego używania stanowią główny przedmiot badań – coraz bardziej się pogłębiała, równocześnie znajdując w wypracowywa-

nych modelach coraz bardziej oczywiste uzasadnienie. Ostatecznie przypieczętował ten rozłam rozwój gramatyk generatywnych. Ograniczając się do pojedynczego zdania jako największej jednostki podlegającej analizie, generatywista milcząco zakładał, że owo zdanie, dzieło „wyidealizowanego rodzimego użytkownika języka”, końcowy produkt algorytmicznych procedur – odnosi się do jakiegoś określonego wycinka świata rzeczywistego, a jego treść otrzymuje w procesie generowania formę dosłownego (to jest niemetaforycznego) przekazu, zbudowanego według sztywnych reguł autonomicznej składni. W takim ujęciu akcent z konieczności musiał padać na **k o m u n i k o w a n i e o r z e c z y w i s t o ś c i**, odbywające się za pomocą konwencjonalnych narzędzi. Język metaforyczny, podstawowe tworzywo literatury, stanowił w tym modelu zaledwie przejaw kapryśnego odstępstwa od reguł i jako taki pozostawał poza obszarem językoznawczych rozważań. Natomiast w centrum zainteresowania literaturoznawstwa od początku leżał tekst lub gatunek tekstu, będący obrazem świata przedstawionego (to znaczy nie utworzonego z rzeczywistych postaci i zdarzeń), a za podstawową cechę takiego przekazu zawsze uznawano jego metaforyczność, czyli odejście od przyjętych „na co dzień” semantycznych i syntaktycznych konwencji. Akcent padał zatem na **p o z n a n i e i p r z e t w a r z a n i e ś w i a t a** w literaturze i poprzez literaturę. Taka zasadnicza rozbieżność w spojrzeniu na przedmiot badań nie sprzyjała oczywiście integracji obu dyscyplin, nierzadko wręcz umacniając dzielący je mur.

Natomiast w ostatnich dziesięcioleciach, dzięki powstaniu i dynamicznemu rozwojowi gramatyk tekstu, analizy dyskursu i teorii aktów mowy poczyniono w tym murze pierwsze wyłomy. Ale prawdziwy przełom nastąpił w moim przekonaniu dopiero z rozwojem – w latach siedemdziesiątych XX wieku – teorii języka, którą przyjęło się nazywać (w sposób dość nieprecyzyjny, a czasem wręcz mylący²) „kognitywizmem”. Językoznawstwo kognitywne mieści się wprawdzie w szerokim nurcie nauk określanym wspólną nazwą „nauk kognitywnych” (*cognitive sciences*), ale nie należy go utożsamiać ani z naukami kognitywnymi *sensu stricto*, czyli z lingwistyką obliczeniową czy badaniami nad sztuczną inteligencją, ani z kognitywizmem teorii Chomsky’ego, który zresztą stał się głównym impulsem do narodzin językoznawstwa kognitywnego w wydaniu George’a Lakoffa i Ronalda Langacker’a³. Podobnie jak w generatywizmie Chomsky’ego, przedmiotem zainteresowania językoznawcy reprezentującego tę orientację stają się procesy zachodzące w ludzkim umyśle, ale podczas gdy w teorii Chomsky’ego kognitywizm oznacza sprowadzenie badania nad językiem do badania ludzkiego **u m y ś l u**, językoznawstwo kognitywne utożsamia badanie języka z badaniem ludzkiego **p o z n a n i a**,

^{2/} T. Krzeszowski *O znaczeniu przymiotnika „kognitywny”*, w: *Podejścia kognitywne w lingwistyce, translatoryce i glottodydaktyce*, red. F. Gruzca, M. Dakowska, Warszawa 1997, s. 23-32.

^{3/} E. Tabakowska *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995.

a więc włącza w sferę swoich zainteresowań także procesy percepcji i przetwarzania informacji oraz ogólną wiedzę człowieka o otaczającym go świecie.

Rozwój teorii kognitywnej w językoznawstwie oznaczał ewolucję sposobu myślenia o języku i wiedzy o języku; w efekcie wyłonił się system pojęć, wartości i założeń metodologicznych, który dziś należało by już, za Kuhnem⁴, nazwać nowym paradygmatem w językoznawstwie. Rozważania Kuhna na temat struktury rewolucji w nauce są już dziś w wielu aspektach nieco przestarzałe⁵, ale w ogólnych zarysach to, co się dzieje we współczesnym językoznawstwie europejskim i amerykańskim z pewnością zasługuje na miano „rewolucji kognitywnej” a ta coraz powszechniej dziś używana etykieta nawiązuje – *implicite* lub *explicite* – właśnie do rozważań Kuhna na temat cech paradygmatu w nauce. Odwołując się zatem do owego paradygmatu, można by wyróżnić kilka zasadniczych aspektów; poniżej zostały one sformułowane jako konkretne obszary, w których następuje (lub już nastąpiło) Kuhnowskie „przesunięcie paradygmatu”, czyli przejście od paradygmatu starego do nowego.

Po pierwsze, będzie to przechodzenie o d c z ę ś c i d o c a ł o ś c i: poszczególne elementy badanego systemu, na wszystkich jego poziomach – od fonologii po semantykę – nie są już pojmowane jako izolowane autonomiczne jednostki; teraz są to raczej rozpoznawalne prawidłowości występujące w sieci współzależności. Przyjęcie takiego założenia pociąga za sobą istotne konsekwencje metodologiczne: izolacja takiego czy innego elementu (konieczna choćby z powodu technicznych ograniczeń samego opisu) porównywana jest do chirurgicznego zabiegu amputacji (ang. *truncation*). Kategorie i elementy kategorii leksykalnych, a także kategorii gramatycznych, nie wykazują cech, które dałoby się im przypisać na stałe; dotyczy to systemu deiksy (tradycyjnie uważanej za obszar języka najsilniej uwarunkowany kontekstem wypowiedzi) w takim samym stopniu jak, na przykład, pojęcia nieokreśloności. Znaczenie staje się zatem funkcją kontekstu, rozumianego jako zbiór założeń koniecznych do zrozumienia określonej wypowiedzi⁶. Skoro zaś owe konteksty istnieją nie w zewnętrznym świecie, lecz w umysłach użytkowników języka, to w kształtowaniu się znaczeń rolę zasadniczą odgrywa poznający umysł. Metodologiczną konsekwencją takiego holistycznego rozumienia systemu staje się zatarcie granicy między semantyką i pragmatyką: językoznawca ze szkoły Lakoffa i Langackera powie, że granicę tę wyznacza (sztucznie) sam badacz – na własne potrzeby i z powodu własnych technicznych ograniczeń. Także komponenty języka wyróżniane w strukturalizmie jako autonomiczne części systemu – fonologia, morfologia, składnia, semantyka i leksykon – tworzą swoiste kontinuum, pełniąc wspólnie podstawową funkcję języka, jaką jest symbolizowa-

^{4/} T. Kuhn *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1970.

^{5/} M. Kotkowski *Aktualność myśli naukoznawczej Thomasa S. Kuhna*, „Alma Mater” grudzień-styczeń 2004/2005 nr 66-67, s. 37-39.

^{6/} F. Ungerer, H-J. Schmid *An Introduction to Cognitive Linguistics*, Londyn/Nowy Jork 1996, s. 45.

nie treści. Zasada ta obowiązuje na każdym poziomie – od jednostki (którą Langacker definiuje jako „poznawczą rutynę”) po tekst, którego interpretacja nie daje się zredukować do najdłuższej nawet listy „składników”.

Drugie z kolei przejście, od struktury do procesu, każe widzieć struktury języka nie jako gotowe obiekty, lecz jako przejawy leżących u ich podstaw procesów poznawczych – w odróżnieniu od mniej lub bardziej algorytmicznych procesów derywacyjnych. Zatarcie obowiązującej od czasów de Saussure’a ostrej granicy między synchronią i diachronią w badaniach nad językiem (por. kognitywistyczny slogan „synchrony-in-diachrony”⁷ ukazuje w historycznej ciągłości „zagięte motywacje”⁸, systematycznie odwołując się do czynników, które z powodzeniem można określić mianem „wiedzy o kulturze”). Takie spojrzenie pociąga za sobą – bliskie jak sądzę współczesnemu badaczowi literatury – przejście od statycznego pojęcia kontekstu do dynamicznego pojęcia kontekstualizacji, w czasie której następuje w procesie komunikacji językowej negocjowanie znaczeń.

Efektom przejścia „od struktury do procesu” jest postulat powstawania w ludzkim umyśle struktur poznawczych mających kształt kategorii prototypowych i sieciowych, opartych na modelu wypracowanym przez psychologów poznawczych⁹. Struktury semantyczne znajdują odbicie w strukturach języka, który także powstaje i rozwija się w oparciu o zasadę prototypu. Warto w tym miejscu dodać, że według kognitywistów i psychologów poznawczych kategorie prototypowe i sieciowe wyróżnia się poza i w odróżnieniu od, a nie z a m i a s t kategorii arystotelesowskich, jak chcieliby niektórzy zaciętrzewieni krytycy tej teorii. Kategorie arystotelesowskie są dziełem ekspertów (należą tu na przykład wszelkie naukowe taksonomie), podczas gdy kategorie prototypowe to kategorie życia codziennego, tworzone przez „naiwny” umysł w konfrontacji z otaczającą człowieka rzeczywistością.

Ostatnia istotna zmiana to przejście od wiedzy obiektywnej do wiedzy epistemicznej. Jest ona wynikiem konfrontacji pojęcia „wiedza” z pojęciem „wiedzącego”: skoro wszelka wiedza ma „w tle” osobę wiedzącego (lub osoby), to należy przyjąć, że jest to z konieczności wiedza subiektywna. W efekcie (a także w zgodzie z dwoma wcześniejszymi założeniami), mówiąc o poznaniu, należy przyjąć zasadę konstruktywistyczną: wiedza to sposób tworzenia naszego świata, natomiast język jest sposobem, w jaki o tym świecie mówimy. Według kognitywistycznego sloganu „to, co widzimy, zależy od tego, jak patrzemy” (*what we see depends on how we look*). Wobec tego relatywizm nie jest już dla językoznawcy anatimą, a w miejsce nieosiągalnego scjentyistycznego ideału obiekty-

^{7/} *Thirty years of linguistic revolution. Studies in honour of René Dirven on the Occasion of his sixtieth birthday*, red. M. Pütz, Amsterdam/Filadelfia 1992.

^{8/} „Stary” paradygmat to strukturalizm w wersji transformacyjno-generatywnej; nowy można by zapewne określić mianem poststrukturalizmu, gdyby nie fakt, że jego trzon stanowi klasyczny strukturalizm europejski stworzony przez de Saussure’a.

^{9/} F. Ungerer, H.-J. Schmidt *An Introduction*, s. 1-113

wizmu w semantyce pojawia się bardziej realny (choć w praktycznym zastosowaniu, niestety, o wiele mniej elegancki) postulat intersubiektywizmu. Zgodnie z klasycznym już sloganem twórcy kognitywistycznej teorii języka Ronalda W. Langackera, język (zarówno leksykon, jak i gramatyka) staje się odbiciem obrazu świata, w którym to, co jednostkowe miesza się z tym, co wspólne dla wszystkich użytkowników. Znaczenie jest zatem (czyjaś) konceptualizacją tego, co postrzegane, a – jak głosi klasyczny już slogan Langackera – „gramatyka służy obrazowaniu” i niejako „wchłania” daną kulturę.

Sprawdzając bogactwo refleksji zwolenników nowego spojrzenia na język i jego poznawczo-komunikacyjne aspekty do kilku krótkich fraz, można by zapewne powiedzieć, że – w kontekście obecnych rozważań – najbardziej znaczące okazały się trzy podstawowe postulaty. Po pierwsze, głównym przedmiotem zainteresowania badacza języka powinna być nie autonomiczna składnia (jak chcieli generatywiści), lecz zintegrowana z pozostałymi komponentami nieautonomiczna semantyka. Po drugie, podstawowym mechanizmem działania ludzkiego umysłu w jego konfrontacji ze światem są mechanizmy poznawcze rządzące metonimią i metaforą, co znajduje szerokie odbicie w strukturze języka naturalnego. Zdaniem kognitywistów, bez metonimizacji i metaforyzacji poznanie świata byłoby niemożliwe, ponieważ są to zjawiska o charakterze umysłowym, dotyczące nie sposobów mówienia, lecz podstawowych mechanizmów ludzkiego myślenia i pozwalające nakładać struktury domen bezpośredniego fizycznego poznania na domeny abstrakcyjne. Postulat ten znalazł najpełniejszy wyraz w kolejnym propagowanym przez kognitywistów haśle, które mówi o „ucieleśnionym znaczeniu” (por. ang. *body in the mind*¹⁰): bezpośrednie doznania ludzkiego ciała w kontakcie ze światem fizycznym stają się źródłem metonimicznych i metaforycznych rozszerzeń, obejmujących domeny poznawcze o coraz wyższym stopniu abstrakcji. W efekcie wszyscy na co dzień bezustannie mówimy metaforami, ponieważ metaforami myślimy.

Po trzecie wreszcie, ludzie używają języka nie tylko – a może nawet nie przede wszystkim – do mówienia o tym, co się nazywa „światem rzeczywistym”: świat, który można by za Langackerem¹¹ nazwać „wirtualną rzeczywistością”, a za literaturoznawczą tradycją – „światem przedstawionym”, jest pełnoprawnym obszarem językowej komunikacji – komunikacji codziennej, potocznej, „nieliterackiej”. W jednej ze swoich programowych prac twórca kognitywnej teorii gramatyki Ronald Langacker stwierdza (z niejakim zdziwieniem), co następuje: „Jeśli już raz zacznie się szukać fikcji w języku, natychmiast się okazuje, że można się na nią natknąć dosłownie wszędzie”¹². Wszyscy nieustannie budujemy światy przedstawi-

¹⁰/ M. Johnson *The Body in the Mind: The Bodily Basis of Meaning, Imagination and Reason*, Chicago 1987.

¹¹/ R. Langacker *Virtual reality*, „Studies in the Linguistic Sciences” 1999 vol. 29 nr 2, s. 77-108.

¹²/ Tamże, s. 101. Przekład mój – E.T. <http://rcin.org.pl>

ne – wybierając taki a nie inny aspekt czasownika, uprawiając wypowiedź w określonej ramie modalnej, używając czasu przeszłego, trybu rozkazującego czy wygłaszając zdanie wyrażające „prawdę uniwersalną”.

Nie może zatem dziwić, że w centrum dzisiejszych badań językoznawczych znalazło się szereg zagadnień zarezerwowanych dotychczas dla literaturoznawstwa. Okazuje się bowiem, że w konfrontacji z językiem badacz, który zdecydował się przyjąć powyższe postulaty, zadaje sobie dokładnie to samo pytanie, które „od zawsze” zadawali sobie badacze literatury: „Co autor chciał przez to powiedzieć?”. Pytamy więc zarówno o poznanie, jak i o komunikację, a zasadnicze pytanie sprowadza się do szeregu pytań bardziej szczegółowych: o obraz świata, który jest nieuchronnie obrazem świata przedstawionego, oraz o punkt widzenia, który jest kształtowany przez określone struktury gramatyczne i który z kolei definiuje postawę mówiącego podmiotu – od usytuowania przestrzennego po ideologię i aksjologię – a także o stopień upodmiotowienia, czyli stopień obecności podmiotu mówiącego w wypowiedzi, który jest kształtowany przy użyciu określonych wykładników językowych. Mówiąc językiem literaturoznawcy, językoznawca pyta o „ślady autora w tekście”, które przybierają określone gramatyczne kształty. Ale jest to także pytanie o metonimię i metaforę – traktowane dotychczas przede wszystkim jako podstawa figur retorycznych – które poddane zmienionemu oglądowi ujawniają swoją obecność na wszystkich poziomach języka, stając się jednocześnie drogą do wyjaśnienia podstawowych zjawisk semantycznych. W kontekście badań nad metonimią i metaforą coraz częściej powraca też pytanie o ikonizację, niesłusznie zredukowaną przez strukturalistów do trywialnych przypadków onomatopei i do nieuchwytnego z pozycji nauki zjawiska symbolizmu dźwięków. Językoznawcy dowodzą, że w diachronicznym rozwoju języka ikonizacja stopniowo staje się cechą systemu (motywuującą, na przykład, szyk wyrazów w zdaniu), ale opisują także ikonizację niesystemową jako cechę indywidualnych tekstów, które wypada nazwać literackimi *par excellence*, mimo że na ogół nie mieszczą się w ramach tradycyjnej literackiej genologii. Będzie to także pytanie o strukturę narracji, gdzie tradycyjne rozróżnienia między autorem konkretnym i wewnątrztekstowym a narratorem znajdują bezpośrednie przełożenie na określone kategorie gramatyczne, pytanie o układ figura–tło, istotny przy ustalaniu funkcji syntaktycznych w obrębie wypowiedzi, a jednocześnie przywołujący tradycyjne pojęcia pierwszo- i drugoplanowości, czy wreszcie pytanie o kontekst, który w pragmatycznych badaniach tekstu i dyskursu coraz częściej odwołuje się (choć przeważnie tylko *implicite*) do pojęć przywodzących na myśl Bachtinowską dialogiczność słowa i teoretycznoliteracką kategorię intertekstualności.

Podsumowując tę – z konieczności bardzo krótką – listę wspólnych obszarów badawczych jednym krótkim zdaniem, można by powiedzieć, że zjawiska, które dotychczas stanowiły wyłączny przedmiot badań literackich, stopniowo, niejako na naszych oczach, stają się elementami gramatycznego opisu języka. Są one przy tym rozważane w szerokim historycznym i kulturowym kontekście, co także przyczynia się do zmniejszenia metodologicznej przepaści między obiema dyscyplinami.

Podobnie jak współczesne teorie literatury, kognitywistyczna teoria języka zakłada (*explicite* lub *implicite*) istnienie procesu, obejmującego trzy podstawowe fazy: percepcję, konceptualizację (czyli tworzenie treści pojęciowych) i ekspresję (czyli nadawanie owym treściom określonej formy przekazu). Językoznawca musi oczywiście w tym miejscu zadać sobie pytanie o uniwersalia. W procesie percepcji aspekty uniwersalne (czyli wynikające z biologicznego wyposażenia ludzkiego ciała i mózgu) łączą się z aspektami uwarunkowanymi kulturowo, natomiast konceptualizację – w pewnym tylko zakresie narzuconą przez naturę otaczającej człowieka rzeczywistości – modyfikują bardziej lub mniej indywidualne cechy poznającego podmiotu, stanowiące swoisty – i nieuchronnie subiektywny – filtr. Jak wiadomo, badaniem takich filtrów zajmuje się antropologia kulturowa oraz – w sposób ściślej ukierunkowany na strukturę języka – etnoskładnia¹³. Z kognitywistycznych rozważań nad metaforą¹⁴ zrodziła się teoria, w myśl której czynniki „uniwersalne” warunkują powstanie schematycznej i często abstrakcyjnej metafory pojęciowej, która następnie uszczegółowia się na tysiące sposobów, przybierając kształt metafory jednorazowej, wyposażonej w kulturowe uwarunkowania i w sposób nieunikniony uwikłanej we własny język etniczny.

Za pośrednictwem ekspresji wreszcie, stanowiącej ostatnie ogniwo całego procesu, bezpośrednio dostępne dla odbiorcy (ale i dla badacza), odbywa się właściwe komunikowanie.

A zatem, aby sobie odpowiedzieć na pytanie, „co autor chciał przez to powiedzieć”, należy prześledzić tę sekwencję w odwrotnym kierunku, czyli na podstawie „gotowego” przekazu spróbować odtworzyć konceptualizację oraz jej kulturowe i psychologiczne uwarunkowania, dochodząc ostatecznie do poznania samego procesu poznawania. W ostatecznym rozrachunku zatem (cytuując słowa jednego z twórców językoznawstwa kognitywistycznego, Johna Taylora), badanie języka jako narzędzia komunikacji staje się badaniem ludzkiego poznania.

Istotą komunikacji i komunikowania jest jednak interakcja między uczestnikami procesu przekazywania informacji. Powstaje zatem pytanie – istotne z punktu widzenia badacza języka – o to, jak relacja percepcja-konceptualizacja-ekspresja przedstawia się z pozycji mówiącego (podmiotu), a jak z pozycji myślącego odbiorcy. W odróżnieniu od badań literaturoznawczych i kulturoznawczych, „twarde” językoznawstwo – w tym także kognitywizm – do niedawna niezbyt się interesowało odbiorcą (to jest recepcją językowego przekazu). Ale wysuwany od kilkunastu lat postulat włączenia pragmatyki językoznawczej w obszar badań nad językiem przynosi już w tym zakresie pierwsze wymierne wyniki (na przykład badania procesów „negocjowania” znaczeń w przebiegu dialogu).

^{13/} Por. A. Wierzbicka *Etnoskładnia i filozofia gramatyki*, w: tejsze *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999, s. 341-401 i *Ethnosyntax. Explorations in Grammar and Culture*, red. N.J. Enfield, Oxford.

^{14/} Por. na przykład klasyczną już pracę: G. Lakoff *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago 1987.

Szybki i dynamiczny rozwój naszkicowanego powyżej w najogólniejszych zarysach „nowego paradygmatu” sprawia, że mówienie o „języku” *sans phrase* w odróżnieniu od „języka literackiego” czy „języka artystycznego” ostatecznie traci sens, a wspólny przedmiot swoich badań dwie pokrewne w gruncie rzeczy dyscypliny zaczynają dostrzegać w szeroko pojętym kontekście kulturowym, który w istotny sposób warunkuje ludzkie poznanie. P o z n a w a n i e wyraża się poprzez język, który służy k o m u n i k o w a n i u – zarówno jako system, jak i jako narzędzie tworzenia pojedynczych tekstów i ich gatunków, także literackich w tradycyjnym literaturoznawczym rozumieniu tego terminu. Dla językoznawcy prowadzącego badania w ramach założeń teorii kognitywistycznej tekst staje się więc tym samym, czym zawsze był dla badacza literatury: ograniczoną od kontekstu (choć od niego zależną) spójną całością, przy czym „reguły spójności są zmienne”, a „ich odczytanie w tekście jest zadaniem dla odbiorcy”¹⁵.

Zadnego tekstu – a tekstu uznanego za „tekst literacki” w szczególności – nie da się ani świadomie zinterpretować, ani tym bardziej „nauczyć”, jeśli się nie zrozumie podstawowych mechanizmów przechodzenia od „poznawania” do „komunikowania”. Z kolei działania owych mechanizmów nie da się w pełni pojąć, jeśli się nie sięga do tych form komunikowania, które je ujawniają w najwyższym stopniu i w największym skondensowaniu. I chyba właśnie dlatego językoznawcy kognitywni – zarówno teoretycy, jak i praktycy – coraz częściej analizują teksty poetyckie. Langackerowskie wymiary obrazowania, których wybór i układ ostatecznie nadają językowy kształt konceptualizacjom, dają się świetnie zastosować do opisu i analizy wyobraźni artystycznej; dowodzą tego coraz liczniejsze prace, w których analizy prowadzone z pozycji językoznawcy o orientacji kognitywistycznej potwierdzają i uzupełniają interpretacje oferowane przez teoretyków i krytyków literatury, a w szczególności poezji¹⁶. Prace te stanowią zapowiedź rozwoju – na polskim gruncie – dwóch nowych „interdyscyplinarnych dyscyplin”: stylistyki kognitywnej i poetyki kognitywnej. Jej prekursorzy, twórcy i propagatorzy¹⁷ – podobnie

^{15/} S. Jaworski *Podręczny słownik terminów literackich*, Kraków 2000, s. 217.

^{16/} Por. na przykład z autorów polskich: A. Libura *Wyobrażenia w języku. Leksykalne korelaty schematów wyobrażeniowych centrum – peryferie i siły*, Wrocław 2000; A. Pajdzińska *Językowy obraz świata a poetyckie gry z gramatyką*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2001, s. 177-190; E. Wójcik-Lesse *A portrait of the mind thinking – the poetry of Elisabeth Bishop*, niepublikowana praca doktorska 2004; a także moje prace: *Profilowanie w języku i w tekście – perspektywa językoznawcy, tłumacza i poety*, w: *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998, s. 167-184; *Blżej wiersza: gramatyka kognitywna jako narzędzie interpretacji tekstu poetyckiego (na przykładzie „Miniatury średniowiecznej” Wisławy Szymborskiej)*, w: *Tekst – analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin 1998, s. 9-20; *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojska, Kraków 2001; *Natężenie świadomości. O związkach poezji z gramatyką*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2001, s. 177-190.

^{17/} *Cognitive stylistics. Language and cognition in text analysis*, red. E. Semino, J. Culpeper, Amsterdam/Filadelfia 2002; P. Stockwell *Cognitive poetics. An introduction*, Londyn/Nowy Jork 2002; *Cognitive poetics in practice*, red. J. Gavins, G. Steen, Londyn/Nowy Jork 2003.

zresztą jak propagatorzy językoznawstwa kognitywnego – nazbyt często przypisują sobie zasługę przeprowadzenia w humanistyce kolejnej rewolucji. Semino i Culpeper są od tej zasady chlubnym wyjątkiem: w przedmowie do swojej książki stwierdzają, że stylistyka kognitywna „jest jednocześnie stara i nowa. Jest stara, ponieważ skupiając się na relacjach między wybieranymi środkami wyrazu i efektami dokonanych wyborów, stylistyka od zawsze zajmowała się zarówno samymi tekstami, jak i ich interpretacjami przez czytelników. [...] Nowy jest sposób, w jaki analiza językowa systematycznie buduje się w oparciu o teorie, które rozpastrują wybory określonych środków językowych w odniesieniu do struktur i procesów poznawczych. Pozwala to na bardziej systematyczny i jasny opis relacji między tekstami z jednej strony a reakcjami czytelników i interpretacjami z drugiej”¹⁸. Wydaje się, że w takiej ewolucyjnej wersji stylistykę i poetykę kognitywną, czyli „językoznawstwo kognitywne stosowane”, warto włączyć w system nowej humanistycznej (polonistycznej) edukacji, jako element wiedzy o związkach, jakie zachodzą między komunikowaniem i poznawaniem. Także – a może przede wszystkim – jeśli owo poznawanie odbywa się poprzez najwyższą formę komunikowania, tradycyjnie nazywaną „tekstem artystycznym”. W dyskusji podsumowującej rozważania nad owymi związkami padł głos, że „o metaforze literatura mówi o wiele piękniej niż językoznawca”. Zgoda – warto się jednak zastanowić, czy dwugłos literatury i językoznawstwa nie zabrzmiał jeszcze piękniej, kiedy urodę interpretacji uzupełni precyzja wyjaśnienia. Inny dyskutant stwierdził, że obie dyscypliny powinny pozostawać w stanie permanentnego sporu, albowiem osiągnięcie porozumienia oznacza kres dialogu. Nie sądzę, aby to była prawda. Dialog naprawdę twórczy to dla mnie rozmowa partnerów o tym, jak najskuteczniej dotrzeć do wspólnie wyznaczonego wspólnego celu.